

JANUSZ BAZYDŁO ur. 1941; Łomża



Tytuł fragmentu relacji	Podsumowanie pracy w opozycji
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, opozycja, Spotkania

Podsumowanie pracy w opozycji

Ja nigdy z pismem formalnie nie byłem związany, acz robiłem bardziej niżli ktokolwiek od drugiego numeru. No ale takie były konsekwencje mojego statusu na uczelni. Z perspektywy lat trochę tego żałuję, bo to była taka robota na pół gwizdka, ale cóż, ale ja byłem jedynym wśród moich kolegów, który pracował w ogóle. Bo oni wszyscy sobie oczywiście żyli tak, jak ptaki niebieskie, na różne sposoby, nie przejmując się specjalnie.

Roman Laba napisał pracę doktorską na temat tego, co się wydarzyło w Lublinie i na temat tego, co się wydarzyło w Gdańsku, szukając różnic między środowiskami. To jest ciekawe. Co się zmieniło dzięki działalności opozycyjnej? Może tak powiem - że to widać. To widać. Ja, jak mówię z perspektywy lat, żałuję, że moje zaangażowanie było trochę na pół gwizdka. Zresztą wszyscy żeśmy robili o wiele za mało, mniej niżli można było i trzeba było. Ale kogóż było stać na takie zaangażowanie do końca. Kościół w Polsce uważałem za pierwszego naturalnego opozycjonistę działającego od czasów wojny w tym kraju. I to, że to grupa młodzieży z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach siedemdziesiątych podjęła działalność opozycyjną i zaczęła działalność poligraficzną w tym kraju, jest ważne. Bo my mieliśmy odwagę nazwać to pismo „pismem młodych katolików”. A dzisiaj to już zupełnie inna para kaloszy. Żyjemy w systemie demokratycznym. Wielu z moich kolegów jest rozgoryczonych, niektórzy nie mają pracy, mają kłopoty. Dla mnie też ten okres był okresem... bywa, że smutnym, przykrym i ponurym. Ale to normalne. To już normalne. To już nie są czasy, kiedy na przykład, druk „Więzi” był wstrzymany przez wiele tygodni, czy też nawet wiele miesięcy z powodu jednej litery.

W opowiadaniu Krzysztofa Jerzego, skądinąd absolwenta KUL-u anglistyki, już nie żyje, w opowiadaniu Krzysztonia, który opisywał swoje wojenne przygody, bo był na Wschodzie, w Kazachstanie, znalazło się zdanie o tym, że kiedyś był świadkiem pożaru wielkiego stogu słomy na stepie. I widział, jak od tego pożaru uciekali ludzie, a na ich czołach wielkimi krokami oficer Armii Czerwonej. No i niech pani sobie wyobrazi, że nie można było opublikować tych wspomnień i tego numeru pisma, ponieważ oficer Armii Czerwonej mógł uciekać od pożaru. Więc chodziło tylko o przestawienie od – do. Oficer Armii Czerwonej mógł biec do pożaru, nie od pożaru. I na ten temat trwały spory, deliberacje. W takich czasach żeśmy żyli, na Boga. Albo nie można było napisać o tym, że kark Sekretarza Partii poczerwieniał, bo a nuż ktoś by sobie to źle

skojarzył. No więc to dosyć istotny motyw, który nam kazał się zaangażować po tej stronie oczywiście, a istnienie takiej instytucji, jak Katolicki Uniwersytet, jak Kościół, tylko takiemu zaangażowaniu sprzyjały dla mnie i dla wielu. No i tyle.

Data i miejsce nagrania	2005-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"